

A. MANECKI – Meteoryty. Oblicza gości z kosmosu.

Wydawnictwo BOSZ, Olszanica 2011, 120 str.

Minęły już czasy, gdy Układ Słoneczny badano tylko przez teleskopy i niewiele można było powiedzieć o budowie planet i księżyców. Dziś kolejne sondy kosmiczne badają z bliska planety, planetoidy i komety, a w publikacjach pojawiają się nazwy znajdujących tam minerałów. Astronomów coraz częściej muszą wspierać geolodzy wykorzystujący do badania pozaziemskich skał wiedzę zdobytą dzięki badaniu minerałów i skał naszej planety. Oprócz próbek przywiezionych z Księżyca i wyników analiz skał planet, planetoid i księżyców przez automatyczne sondy, mają oni do dyspozycji próbki skał przybywające z kosmosu jako meteoryty.

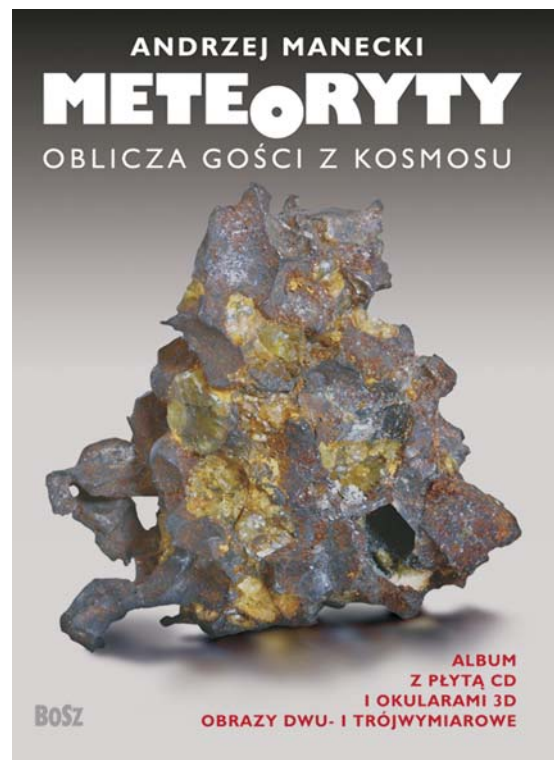
Skały z kosmosu spadają na naszą planetę jak popadnie i niezmiernie rzadko zdarza się, że wylądują w pobliżu badacza, który potrafi się nimi zająć. Najczęściej albo nikt nie zauważy ich spadania, albo jak zauważy, to nie wie, jak obchodzić się ze znalezionym „kosmitą” i do kogo się udać. Dlatego pierwszym zadaniem każdego badacza meteorytów jest popularyzacja wiedzy o nich, by przypadkowi znalazcy byli w stanie meteoryty rozpoznać i dostarczyć specjalście.

Publikowane wcześniej nieliczne książki poświęcone temu tematowi miały zwykle czarno-białe ilustracje, by nie odstraszać czytelnika ceną. Zapewne pokutowało też przeświadczenie, że same meteoryty nie są tak barwne, by opłacało się robić kolorowe ilustracje. Istotnie w polskich zbiorach muzealnych najczęściej pokazuje się meteoryty w całości, a wtedy barwa jest tylko czarna, albo rdzawa, gdy meteoryt jest zwietrzały.

Wydawnictwu BOSZ udało się zerwać z tą smętną tradycją. Pokazane w książce i na dołączonej płycie zdjęcia ujawniają ukrytą pod czarno-rdzawą szatą kopcuszką królową. Dowodzą, że meteoryty mogą nie tylko dostarczać wiedzę o Układzie Słonecznym, ale także być źródłem doznań estetycznych. Czytelnik może zobaczyć, czym zachwycają się badacze meteorytów mający dostęp do mikroskopu petrograficznego. Poza barwnymi przekrojami minerały te ukazują bowiem oszałamiająco barwny świat, gdy oglądamy wykonane z nich preparaty pod mikroskopem polaryzacyjnym. Widoczne wówczas barwy nie są wprawdzie rzeczywistymi lecz interferencyjnymi, ułatwiającymi identyfikację minerałów, ale nie zmienia to faktu, że badacz doznaje także rozkoszy estetycznej. Dzięki książce dostęp do tego piękna zyskują także amatorzy.

Książkę zawdzięczamy przede wszystkim dwóm osobom. Autorem jest wybitny polski mineralog, prof. dr hab. inż. Andrzej Manecki, który od lat interesuje się meteorytami i stara się promować tę tematykę, a przepiękne zdjęcia meteorytów, to dzieło Janiny Wrzak. Miała kilkakrotnie okazję oglądać parę autorów pracujących nad zdjęciami. Patrząc na to, ile serca w to wkładali, nie dziwi fakt, że wynik jest tak zachwycający. Na wdzięczność zasłużyło jednak także wydawnictwo BOSZ i drukarnia OZGraf za stworzenie eleganckiej książki, którą czytelnik z przyjemnością bierze do ręki.

Publikacja nie jest pomyślana jako podręcznik meteorytyki i zawiera tylko podstawowe informacje, potrzebne by zrozumieć, co czytelnik ogląda na pięknych zdjęciach. Są więc omówione rodzaje meteorytów, jest trochę historii, są wspomniane niektóre znane meteoryty, zwłaszcza polskie, jest wzmianka o niedawnym zderzeniu planetoidy z Ziemią, choć szkoda, że zabrakło zdjęcia fragmentu tej planetoidy, który już trafił do polskich zbiorów.



Po krótkim wprowadzeniu historycznym autor poświęca wiele uwagi minerałom występującym w meteorytach, po czym omawia różne rodzaje meteorytów ze szczególnym uwzględnieniem chondr i chondrytów. Pokróćce przedstawia powstawanie kraterów meteorytowych i wybrane przykłady spadania meteorytów na Ziemię, po czym zaprasza czytelników w kosmos prezentując to, co wiemy o ciałach Układu Słonecznego dzięki badaniu ich przez astronautów i automatyczne sondy kosmiczne oraz dzięki badaniu meteorytów, które z tych ciał przybyły.

Uważny czytelnik zauważy zapewne kilka drobnych błędów, z których najbardziej zwraca uwagę nazywanie słynnego Krateru Meteorowego (*Meteor Crater*) w Arizonie kraterem Canyon Diabło, podczas gdy Canyon Diabło, to nazwa kanionu biegnącego niedaleko krateru i efemerycznego miasteczka z czasów podboju Dzikiego Zachodu, od którego wzięły nazwę meteoryty znajdujące wokół krateru. Ponadto planetoidę 2008 TC₃ odkryto 6 października, nie 6 grudnia, a dane dotyczące łącznej wagi meteorytów Brenham i Morasko najwidoczniej nie uwzględniają licznych znalezisk z ostatnich lat. Są to jednak drobne potknięcia, nie umniejszające zalet książki, a przypominające tylko, że zawsze należy podchodzić krytycznie do źródeł informacji.

Meteorytyka jest dziedziną, w której największe sukcesy są uzyskiwane dzięki harmonijnej współpracy naukowców z amatorami: poszukiwaczami i kolekcjonerami meteorytów, poświęcającymi wolny czas temu niezemijskiemu hobby, oraz z przypadkowymi znalazcami, którzy nie przeszli obojętnie obok kamienia z nieba. To dzięki miłośnikom meteorytów coraz więcej okazów trafia w ostatnich latach do badaczy, zamiast rozpadać się w gruncie wskutek wietrzenia ulegając stopniowej terestrializacji. Sądzę, że ta piękna książka, pokazująca na dwu- i trójwymiarowych obrazach, jak wyglądają meteoryty, może pomóc w znalezieniu i rozpoznaniu nowych okazów, co jej twórców niewątpliwie najbardziej by ucieszyło.

Andrzej S. Pilski